Nr. 218. We Lwowie Poniedziałek dnia 8 Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1 1/2 centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Opór przeciw wykonywaniu ustawy drogowej.

Lwów 7. sierpnia.

Wiadomem jest naszym czytelnikom z licznych korespondencyj zamieszczonych w naszem piśmie, że w bardzo wielu miejscowościach w skutek agitacyj prowadzonych z mrówczą pracowitością, stawiają włościanie stanowczy opór przeciw wykonywaniu prestacyj drogowych czyli t. z. szarwarków. W niektórych gminach opór ten uśmierzono z większą łatwością, inaczej jednak stało się w powiecie rudeckim, gdzie wodziła rej gmina Tuligłowy, protestując najbardziej przeciw wprowadzeniu w wykonanie nowej ustawy drogowej i twierdząc, że ustawa ta, to pierwszy krok do przywrócenia pańszczyzny. Później przyłączyły się do tego protestu gminy Koropuż, Chiszewice i Romanówka, a ta ostatnia stawiła nawet zbrojny opór przeciw wysłanym do gminy żandarmom. Co się dalej stało, jest powszechnie wiadomem. Zaatakowani żandarmi użyli broni palnej kładąc dowódcę zbuntowanych chłopów trupem na miejscu, zaś kilku raniąc mniej lub więcej ciężko. Po tych zajściach nastąpić miał wzorowy spokój, — tak przynajmniej zapewniała w dniu 27. z. m. urzędowa gazeta, — oświadczając, że zaraz nazajutrz po opisanym wypadku w Romanówce, gmina Tuligłowy udała się do Wydziału powiatowego w Rudkach z prośbą o dostarczenie jej druków potrzebnych do sporządzenia spisów prestacyjnych, w Romanówce zaś samej panuje najzupełniejszy spokój. Czyli jednak ta ostatnia gmina, która właśnie stawiła władzy zbrojny opór, również pogodziła się z obowiązkami nałożonemi ustawą drogową, tego urzędowa gazeta nie dodała prawdopodobnie przez zapomnienie. Już wówczas zaraz po wypadkach cała prasa wyraziła przekonanie, że bezczynność władzy politycznej pozwoliła zmowie i agitacji szerzyć się i wzmagać, co w następstwie musiało za sobą pociągnąć fatalne skutki.

Sprawą tą zajmował się Wydział krajowy na jednem z ostatnich posiedzeń i postanowił przedstawić prezydjum namiestnictwa ze stanowiska ogólnego uwagi i wnioski, które jako pochodzące od najwyższej władzy autonomicznej nabierają pewnego znaczenia, zwłaszcza że rzucają nieco odmienne światło na szerzące się w kraju wśród włościan niepokoje.

Zaprzeczyć trudno — powiada Wydział krajowy — że wymiar obowiązków nowelą drogową unormowanych, o ile dotyczy mieszkańców gmin, jest niższy, aniżeli podług dawniejszej ustawy drogowej. Zamiast bowiem maksymalnych 6 dni pieszych, ustanawia rzeczona nowela tylko 4 dni od każdego numeru domu, położonego w osadzie wiejskiej i od każdej rodziny, względnie partji zamieszkałej w gminie wiejskiej. Ogranicza ona wprawdzie także dawniejszy obowiązek obszarów dworskich do wydawania materjału drewnianego o tyle, że przeciętna wartość materjału wydać się mającego, nie może przewyższać w ciągu roku 5% dodatków do opłacanych przez obszar dworski podatków bezpośrednich, ale nakłada natomiast na rzeczone obszary powinność, do której podług dawnej ustawy drogowej nie były obowiązane, to jest, żąda, ażeby obszary dworskie tak samo jak gminy uiszczały rocznie po 4 dni piesze od każdego numeru domu na tym obszarze położonego. Zresztą, nowela drogowa nie wprowadza żadnych nowych ciężarów, gdyż 3% dodatek do podatków bezpośrednich, który tak przez mieszkańców gmin, jakoteż przez obszary dworskie ma być uiszczany na rzecz dróg gminnych, istniał już podług dawnej ustawy drogowej w formie 3% w miarę potrzeby uiszczać się mającej składki pieniężnej.

A jednak pomimo niższego wymiaru prestacyj drogowych dla mieszkańców gmin i pomimo nałożenia na obszary dworskie, obok prestacji w materjale drzewnym, obowiązku do prestacji w robociźnie i odjęcia tym sposobem dawniejszej cechy szarwarkom drogowym, do których poprzednio tylko mieszkańcy gmin byli pociągani, objawiła się zaraz w początkach, w niektórych gminach kraju, dość żywa agitacja przeciw wykonywaniu noweli drogowej, podnosząca zuchwale głowę tam zwłaszcza, gdzie natrafiła na grunt sprzyjający, bądź z powodu nieświadomości kontrybuentów, bądź też z powodu skłonności ich do oporu, jak np. w Lublińcu starym w powiecie Cieszanowskim, w Kosinie w powiecie Łańcuckim, w Serafińcach w powiecie horodeńskim i nareszcie w powiecie Rudeckim, gdzie obok istnienia powyższych powodów, nadto w skutek przerwy w wykonywaniu zarządzeń potrzebnych, wszczęta agitacja miała dość czasu do rozszerzenia się, wzmożenia i wywołania oporu wyuzdanego, który posunięty do ostateczności, nie mógł już być pokonany środkami zwykłemi, ale stłumiony być musiał w sposób krwawy. Już przy sposobności udzielenia prezydjum namiestnictwa relacji Cieszanowskiego Wydziału powiatowego, w sprawie oporu gminy Lublińca starego przeciw wykonywaniu noweli drogowej, zwrócił Wydział krajowy uwagę prezydjum namiestnictwa, że sprawa ta wymaga nietylko stanowczego wystąpienia, ale także jak najspieszniejszego działania, zwłaszcza, że i w innych powiatach nie brakło na podobnych usiłowaniach, które zdaniem Wydziału krajowego wówczas wyrażonem, kazały obawiać się przybrania szerszych rozmiarów na wypadek nieuśmierzenia ich w zarodzie.

Obecnie powtarza Wydział krajowy te zdania i te obawy, mając przekonanie, że utrzymanie porządku społecznego i dobro kraju wymagają zwrócenia jak najbaczniejszej uwagi na tę sprawę i jak najrychlejszego przedsięwzięcia środków zaradczych wszędzie tam, gdzie wykonywanie noweli drogowej napotyka na trudności.

W tym względzie przedstawił Wydział krajowy prezydjum namiestnictwa ze swej strony następujące wnioski:

1. Starostowie powinniby w porozumieniu z Wydziałami powiatowymi, zbadać stan rzeczy i zwrócić jak najtroskliwszą baczność na te gminy, w których wykonywanie noweli drogowej napotyka na trudności.

2. Trudności spowodowane agitacjami należy niezwłocznie usuwać szybkiem energicznem i stanowczem wystąpieniem przeciw agitatorom, oraz stosownem pouczeniem i sprostowaniem błędnych przekonań narzuconych gminom przez niesumiennych wichrzycieli.

3. Występując przeciw wichrzycielom z całą surowością prawa należy z możliwą łagodnością ale też i ze stanowczością traktować tych, którzy padli ofiarą agitacji.

4. Trudności w wykonywaniu noweli drogowej mające inne źródło, winne być ile możności jak najrychlej usuwane w sposób wskazany regulaminem drogowym z 24. września 1886. Nr. 80. Dz. u. kr.

Wydział krajowy kończy, że jeżeli prezydjum namiestnictwa zgodzi się na wnioski powyższe, a względnie na ich myśl przewodnią, natenczas należałoby wydać stosowne polecenie do starostów i uwiadomić o tem Wydział krajowy, który ze swej strony wyda również odpowiedni okólnik do Wydziałów powiatowych.

Z powyższego okazuje się, że najwyższa władza autonomiczna, która jako bliżej w tej sprawie interesowana, zatem z przedmiotem dokładnie obznajomiona, mniej różowo zapatruje się na szerzący się w kraju opór przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej i między innemi powodami podnosi i ten, o którym wspominała cała prasa niezawisła, że w skutek przerwy w wykonaniu zarządzeń potrzebnych wszczęta agitacja miała dość czasu do rozszerzenia się, wzmożenia i wywołania oporu wyuzdanego. Uwagi i wnioski przedstawione przez Wydział krajowy, jeżeli tylko będą uwzględnione a przedewszystkiem należycie wykonane, jeżeli władze polityczne w razie najmniejszego oporu wystąpią z całą energią i stanowczością przeciw agitatorom, ani wątpić należy, że wywrą zbawienne skutki. W całym kraju zapanuje spokój, a włościanie poznawszy rzecz, poddadzą się obowiązkom nałożonym na nich ustawą drogową — skoro się przekonają, że są lżejsze jak dotychczasowe.

Reforma ustawy gminnej.

II.

D. Policja polowa.

Sprawa ta uregulowana jest osobną ustawą i stałe strony w wykonywaniu policji polowej będzie sposobność podnieść poniżej, gdy przyjdzie mówić o sądownictwie karnem w gminie (§. 60. ust. gmin.). Tutajby można chyba podnieść kwestję straży polowej, co do której bliższe postanowienia zawiera wspomniana ustawa o ochronie własności polnej z r. 1876. Według postanowień tej ustawy, każda gmina, względnie obszar dworski ma utrzymywać stałą straż polową, której członków przedstawia starostwu; starostwa zaś jest rzeczą zatwierdzić przedstawione osobistości na stanowisku strażników polowych, zaprzysiądz je, wydać certyfikat i wciągnąć do ewidencji, lub ewentualnie dla ważnych powodów odmówić zatwierdzenia i żądać przedstawienia osoby godniejszej zaufania. W każdym razie, starostwo ma obowiązek czuwać nad tem, aby straż polowa zaprzysiężona wszędzie była zaprowadzoną, a zwierzchność gminna ma baczyć w pierwszym rzędzie, aby straż pełniła należycie obowiązki, ustawą na nią nałożone.

W obec tego stanu sprawy odpowiedź na niekoniecznie, przynajmniej co do pierwszej części, szczęśliwie sformułowane pytanie kwestjonarza Wydziału krajowego „w ilu gminach istnieje zaprzysiężona straż polowa gminna — i czyli straż ta wypełnia inne i jakie obowiązki?“ musi wypaść twierdząco, bowiem władze polityczne przestrzegają istotnie, aby straż taka wszędzie istniała. Co do drugiej części zapytania, rzecz się ma w ten sposób, że strażnicy polowi, są często także strażnikami leśnymi, czego nie wyklucza ustawa. Rzadko pełnią inne jakie funkcje w gminie i najczęściej nie piastują też gminnych godności. Już to w gminie wiejskiej spostrzegać się daje rzadka zaprawdę gdzieindziej a prawdziwie z wielu względów pożądana, niechęć do wszelkiej kumulacji beneficjów i najczęściej jedno tylko indywiduum w gminie, tj. pisarz gminny, przeciwne temu okazuje dążności, zapewne naśladuje przykład z góry. Wracając do przedmiotu, przechodzę do działu następnego.

E. Dozór policyjny nad przedmiotami żywności, nad targami, nad miarą i wagą.

Dozór nad przedmiotami żywności bywa istotnie wykonywany w miastach i miasteczkach z mniejszą lub większą troskliwością, zupełnie zaś jest zaniedbany po wsiach, co zresztą nie może zadziwiać ze względu na to, iż mieszkańcy wsi spożywają własne tylko produkty. Podobnie w miastach i miasteczkach nadarza się tylko sposobność do wykonywania nadzoru nad targami, które w gminach wiejskich wcale się nie odbywają. Dozór ten ze strony gminy, bardzo wiele pozostawia do życzenia i musi być wspomagany przez żandarmerję, która też prawie wyłącznie prowadzi kontrolę wag i miar. Regulaminy targowe istnieją — na papierze — w gminach posiadających przywilej czy też koncesję przemysłową na odprawianie targów. Istnienie takich regulaminów zawdzięcza się władzom politycznym, które przestrzegać tego muszą ze względu na przepisy ustawy przemysłowej; niewykonywanie zaś regulaminów ze strony gmin jest winą chyba ich reprezentacji.

Co do tego punktu zawiera kwestjonarz Wydziału krajowego także pytanie, czy trafiają się zarządzenia za przekroczenia policyjne w tym dziale; odpowiedź co do wsi wypadnie kategorycznie przecząco, co do gmin miejskich o tyle korzystniej, iż wypadki takie istotnie się zdarzają, ale należą do zdarzeń niezwykłych.

F. Policja zdrowia. O tej policji w gminach wiejskich mowy nawet nie ma i szczęśliwą można nazwać tę gminę, w której nie potrzeba aż interwencji żandarmerji a czasem nawet starostwa, aby padłą krowę lub nieżywego kota zagrzebano.

Zanieczyszczenie wody stojącej i w strumieniach, zwłaszcza jesienią przez moczenie konopi jest na porządku dziennym, o urządzeniu osobnego pójła dla bydła nikt nie pomyśli, potok lub rzeczka przepływająca wieś dostarcza bezpośrednio wody do picia ludziom i zwierzętom i służy do prania brudnych chust. Powszechnie przyjętą jest rzeczą składanie nawozu i urządzanie zbiorników gnojówki tuż przed chatą mieszkalną, która samo przez się z powodu lichej budowy, braku komina, nieczystości, nie stanowi zdrowego dla ludzi schronienia. Oto otwarte pole działania dla policji sanitarnej, niestety w gminie wiejskiej nietknięte.

Pomijając uregulowane osobnymi przepisami sprawy oględzin zwłok, bydła, sprawy paszportów bydlęcych stojące w związku z nadzorem targów, wreszcie sprawy utrzymywania cmentarzy, które dotychczas nie pozbyły się cechy czysto wyznaniowej i jako takie stoją pod opieką duchowieństwa, przechodzą do wykonywania policji sanitarnej w miastach i miasteczkach. Tutaj nieco lepsze są stosunki i tak częste są mieściny, które utrzymują lekarza miejskiego, dotychczas najczęściej patrona chirurgji — ale lepszy rydz niż nic i o weterynarzach również jak o lekarzach wiejskich dziś zaledwo marzyć można.

Stan czystości pozostawia przeważnie bardzo wiele do życzenia, kanalizacja byłaby zbyt kosztowną, wody używa się, jaką Bóg dał, więc od położenia miejscowości zależy jakość i ilość studzien a względnie wody.

Co do nieczystości przodują, jak wszędzie bracia mojżeszowego wyznania: to też po zewnętrznej postaci, po porządku w mieście czy miasteczku można rozpoznać, czy żywioł wschodni, czy też rodzimy ma liczebną przewagę, a gdzie Wschód górą, tam policję sanitarną utrzymuje... nierogacizna, wyprzątując troskliwie nieczystości z ulic. Mimo takich braków widać przecież dążność ku lepszemu, czasem prawdziwy postęp, co przypisać trzeba wpływom i usiłowaniom inteligencji osiedlonej po miastach i miasteczkach. Szpitale gminne należą do wyjątków i pochodzą przeważnie z dawnych fundacyj z cechą wyznaniową. W większych miastach są one zakładami z charakterem powszechności.

G. Policja nad czeladzią i wyrobnikami, niemniej wykonywanie przepisów o czeladzi służebnej, ogranicza się niemal wszędzie li na wydawaniu na żądanie książeczki służbowej; rzadko kiedy i mało gdzie, więcej w miasteczkach niż gdzieindziej, bywają rozsądzane spory wynikłe ze stosunku służbowego i karani słudzy lub służbodawcy.

H. Policyjny dozór nad obyczajnością publiczną, do czego należy przedewszystkiem dozór nad szynkowniami, nad urządzaniem w nich zabaw z tańcami, tak zwanych muzyk i t. p., wykonywany jest w miastach istotnie przez policję gminną; w miasteczkach i po wsiach wykonuje je właściwie tylko żandarmerja, której doniesienia o dostrzeżonych nadużyciach wtedy tylko odniosą skutek, jeśli starostwo wezwie gminę do ukarania przestępcy i przypilnuje sprawy. Tutaj występuje szczególnie na jaw brak należycie zorganizowanej policji gminnej. (C. d. n.).

Pamiętniki Clusereta.

Jenerał komuny i delegat przy departamencie wojny, który od lat szesnastu zwidzał kolejno rozmaite kraje nowego i starego świata i między innymi zawodami próbował też powodzenia jako malarz impressjonista, wydał za powrotem do Paryża własny pamiętnik w dwu tomach. Dzieło to nie zawiera wprawdzie wiele nowych szczegółów, lecz zainteresowało czytający ogół ekscentrycznością sądów, wygłoszonych przez autora o kolegach którzy z nim razem podzielali władzę w owej pamiętnej dobie. Poglądy Clusereta nie grzeszą wcale pobłażaniem i figurujące w jego książce osobistości nie będą mu prawdopodobnie wdzięcznemi za wzmiankę w pamiętniku.

I tak pisze jenerał artysta:

„Co mię upokarzało, poniżało w mych własnych oczach, czego wspomnieć nie mogę, by mi rumieniec wstydu nie okrył lica — to faktu, iż ja Cluseret dobrowolnie stałem się towarzyszem a raczej wspólnikiem takich ludzi, jak Arnold lub Andrieu. Nie znajdę po temu żadnego usprawiedliwienia w obec samego siebie, gdyż znałem tych ludzi takimi, jakimi byli w istocie; gwałt zadałem swemu sumieniu, przemilczając ich postępki. Doznałem w życiu najsroższej hańby; lat dwadzieścia i trzy byłem członkiem legji honorowej a przez dni trzydzieści kolegą Andrieu, gdyż Andrieu znaczył tyle, co legja. Do uzupełnienia mej hańby brakło tylko jednej rzeczy — nominacji na senatora. Dziś pokutuję. Lecz głos sumienia mówi mi wyraźnie, że życie całe nie starczy na „zmazanie tego upadku moralnego.“

Łaskawie wyraża się Cluseret o Vermorelu, Vallès, uznaje waleczność i zasługi Dąbrowskiego, lecz nieubłaganym jest w obec Bergereta (lui même“), Bordonne, Rosselu, Raulu Rigault. Jadem szyderstwa ośmiesza zastępy „żarłoków“ i „rozpustników“ a jenerała Eudes, który wraz z swą metresą, dawniej praczką, kochał się w zbytkach, piętnuje w najdosadniejszych wyrazach. Gospodarkę tych łupieżców w pałacu legji honorowej przedstawił dość wyraziście Maxime du Champe. Cluseret opowiada, w jaki sposób tam się dostali: Eudes zamieszkiwał pierwotnie pałac ministerstwa wojny, któremu nadał pozór karawan-seraju. „Pani Jenerałowa“ rozpierała się w apartamentach, zajmywanych dawniej przez żony marszałków Francji. Skoro w dniu dwudziestego kwietnia Eudes powrócił z fortu Issy, zażądał pałacu na kwaterę.“ Jenerałowa miała wielki gust na pałac elizejski, lecz Cluseret zniewolił ją, by się zadowoliła pałacem legji honorowej.

Kwestja żydowska pod rządem rosyjskim.

II.

W roku 1865., dozwolono żydom gorzelanym, mechanikom i w ogóle rzemieślnikom zamieszkiwać dowolnie w całej Rosji, w roku zaś 1868 wyjaśniono, że powstałym ztąd nowym osadom żydowskim, dozwolono jest z pozwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych otwierać domy modlitwy i gospodarcze ich zarządy.

Także w roku 1865 żydom zamieszkałym w gubernjach witebskiej i mohylewskiej dozwolono przemieszkiwać po wsiach, za osobno uzyskanymi biletami, bez prawa wszakże przesiedlania, prawo zaś handlu wódką dozwolonem zostało wszędzie bez wyjątku na ogólnych zasadach ustawy o sprzedaży napojów gorących.

W roku 1866 przywileje, nadane w roku 1835 zostały odwołane.

Ostatni wreszcie ukaz na korzyść żydów wyszedł w roku 1873, gdy zostało otwartem seminarjum nauczycielskie dla żydów i pozwolono otwierać dwuklasowe szkoły męzkie z inspekcją, złożoną z żydów, celem szerzenia oświaty między nimi. Odtąd to datuje się szereg ustaw, ograniczających prawa żydów, zamieszkałych w państwie rosyjskiem, z powodów, jak wyłuszczono w ukazie z dnia 19. maja 1879 roku: uchylania się żydów od spisu ludności i odbywania służby wojskowej i nadużyć w handlu spirytualjami.

Wnet więc wyszło rozporządzenie, odbierające żydom prawo handlu trunkami, z wyjątkiem miast, gdzie pozwolonem zostało nadal trudnić się tą sprzedażą, lecz tylko na własnej ziemi, jeżeli miejscowe warunki na to pozwalają, tj. gdy miejscowość jest oddalona przynajmniej sążni 200 od granicy prywatnego monopolu propinacyjnego. Przepis ten obostrzony prawidłami: o zabronionej dzierżawie żydom gorzelni, browarów i miodosytni i usunięcia od obowiązków pełnomocników lub subjektów w detalicznym handlu wódek i w ogóle trunkami wiejskich, z wyjątkiem handlu hurtowego, który jest im dozwolony na ogólnych prawidłach dotąd ściśle obowiązuje, choć podstawianiem nominalnych właścicieli lub pełnomocników chrześcian przy wykupowaniu patentów jest na każdym kroku obchodzonym.

Drugi ukaz, zadający cios żydom, wyszedł w r. 1882, w którym zostały wyjaśnione następujące powody, zmuszające do zastosowania wyjątkowych przepisów względem żydów: ukaz z roku 1875, a potwierdzony w r. 1876 dozwala żydom przemieszkiwać na wsi, na mocy paszportów bez prawa osiedlenia się, żydzi jednak z pokolenia w pokolenie, odnawiając sobie paszporty przemieszkują po wsiach stale, przez co cel ukazu został chybionym, następnie ukazem z dnia 14. maja roku 1879 żydom wzbronionym został handel po wsiach trunkami z przyczyny nadużyć i niewykupywania właściwych patentów, tymczasem żydzi, przemieszkując po wsiach handlują nadal trunkami, z tą wszakże różnicą, że nieprawnie bez patentów, których nabycie zostało im wzbronione, pozorują zaś swoje przemieszkiwanie po wsiach za paszportem, fikcyjnemi przedsiębiorstwami, jako to: dzierżawą udoju od włościańskich krów, uprawą ogrodów lub wynajmu lokalu na handel, co wszystko prowadziło do obejścia ustawy paszportowej, zabraniającej bez potrzeby wyraźnej przemieszkiwania po wsiach i sposobności do prowadzenia potajemnych handlów wódką, lub z pomocą patentu na podstawioną osobę. — W tym celu ukaz zabronił przemieszkiwać nadal żydom po wsiach, a tym wydawać im nadal paszporta, następnie zabronił wydzierżawiać majątki i w ogóle ziemię, a również być pełnomocnikami lub rządcami w majątkach i po wsiach. Rzecz prosta, ukaz ten nie dotyczył Królestwa Polskiego. Trzeci ukaz i ostatni, oprócz dorywczych rozporządzeń, stosowanych lokalnie, wyszedł w roku zeszłym, obostrzający kary na żydów uchylających się od powinności wojskowej i nakładający odpowiedzialność na rodzinę w tym wypadku.

Dorywcze rozporządzenia, usuwające żydów od zajęć w charakterze najemnych pisarzy w biurach rządowych i przy osobach urzędujących, jako to: sędziach śledczych, komisarzach policyjnych i t. p. figurach, miały miejsce w roku zeszłym; dalej w r. b. — o usunięciu żydów od zajęć w kancelarjach rejentów i ograniczeniu liczby uczących się żydów w wyższych zakładach naukowych petersburskich i w okręgu naukowym odeskim, wreszcie przypomnienie organom administracyjnym o niewydawaniu żydom paszportów, z wyjątkiem kupców gildyjnych, do stolic Petersburga i Moskwy i obu stołecznych gubernij 12-tu środkowych, do których oprócz moskiewskiej zaliczone zostały: smoleńska, twerska, kałużska, tulska, tambowska, riazańska, niżegorodzka, władimirska, jarosławska, kostromska i wołogodzka. Należy dodać, że przy pozostawionem prawie wyboru izraelitów na członków samorządu miejskiego, głową miasta żaden z nich nie może zostać; żydzi zaś, przypisani do gmin (*wołosti*), przywilejów wyboru nie mają.

Jednocześnie z akcją rządową, niepomyślną dla izraelitów, rozpoczęły się kroki, dość nieprzychylne ze strony samorządów miejskich. Pierwszy dała do tego przykład w r. 1879 rada miasta Jarosławia gubernialnego, wydaliwszy wszystkich żydów rzemieślników: drugą była Moskwa, wydalająca w tymże roku izraelitów, przemieszkujących tam z własnych funduszów, pod pozorem trudnienia się lichwą; po tym fakcie posypały się jak grad uchwały antisemickie w wielu samorządach miejskich, a koroną wszystkiego było ostatnie postanowienie rady miasta Kijowa, utrudniające możność przemieszkiwania izraelitom tym, którzy nie są przynajmniej od lat dwudziestu zapisani w księgach stałej ludności, kupcom zaś tej gildy, mającym prawa do swobodnego przemieszkiwania, gdzie im się podoba, ograniczające liczbę osób, mogących należeć do familji i liczbę służby izraelskiej.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (8.): Cyrjaka Męcz. — Niezamyśla. Wschód słońca o godzinie 4. minut 52, zachód o godz. 7. min. 18.

Wydział czytelni akademickiej wzywa tych członków, którzy nie uiściwszy całej drugiej raty — z końcem roku akademickiego Lwów opuścili, by takową złożyli w jak najkrótszym czasie. W przeciwnym razie wydział będzie zmuszony nazwiska tych kolegów ogłosić w dziennikach i umieścić takowe w sprawozdaniu rocznem na liście dłużników czytelni akademickiej.

Ostatni list J. Hanusza. Jeden z przyjaciół nieboszczyka, p. M. Ł., komunikuje nam ostatni list naszego młodego, tyle jeszcze nadziei rokującego, przedwcześnie zgasłego lingwisty: „Paryż 16. lipca 1887. 27, rue des Saints-Pères. ...Ale bo też byłem wciąż jak na wózku. Najpierw podróż do Kalabrji, przerywana często stacjami kilkudniowemi; następnie włóczenie się na mułach i osłach tamże, w Bazylikacie i w Abruzzach (w Apulji jeździ się na rzymskich „bigach“, więc znacznie wygodniej), dalej przeszło miesięczny pobyt w wiecznem mieście, a wreszcie przeprawa przez Mont-Cenis do Francji. Zwidziłem więc całe Włochy wzdłuż i wszerz. W Wenecji dziwowałem się lagunom a jeżdżąc po Canal grande, zachwycałem się pałacami starej szlachty weneckiej i dożów. W Ferrarze i Bolonji zwidziłem przedewszystkiem uniwersytet, gdzie tylu naszych niegdyś czerpało światło wiedzy; we Florencji uczyłem się niejako na pomnikach jakby żywej historji odrodzenia sztuk i nauk: w Rzymie ma się przed oczyma całą niejako kulturę starożytną i historję chrześcjaństwa, w Neapolu „cielo azuro“, a tuż obok odgrzebane po 18 wiekach spoczynku — Pompeji i wciąż nad nimi dymiący Wezuwjusz.

W dwudziestu osadach albańskich, które istnieją we Włoszech południowych już od lat czterystu, zebrałem z ust ludu wiele pieśni i powiastek ludowych; we dwu kolonjach nowo-greckich i jednej słowiańskiej — materjał nietylko dla nas, lecz i dla folklorystów bardzo ważny. W Rzymie poznałem między innymi obu naszych kardynałów: Czackiego i Ledóchowskiego. W Toskanie, ogrodzie Europy, odwiedziłem starych Etrusków w ich pięknych grobach podziemnych, freski na ścianach, malowane zresztą dość prymitywnie — niektóre na 1000 lat przed Chrystusem i więcej — stoją tak świeżo, jakby dziś wyszły z pod pędzla. Groby te, niekiedy jak salony, widzi się także pod cmentarzami dzisiejszemi.

W Pizie, Genui, Medjolanie i Turynie, bawiłem bardzo krótko, a od dwu miesięcy jestem w Paryżu. Luwr tutejszy, który zwidzałem przez całe dwa tygodnie, był dla mnie jakby przejściem ze świata rzymsko-włoskiego do gallo-francuskiego. Wrażenia bowiem ma się tu zupełnie inne. Uczeni francuscy są dla mnie bardzo uprzejmi... ...Wybrali mię członkiem swego tow. lingwist., przedstawili jedną z mych prac drukowanych Akademji „des inscriptions“ itp. Jednakże zdrowie mi tutaj nieco nie dopisuje. Najpierw musiałem leżeć przeszło tydzień na nogę, obecnie zaś czuję jakieś wielkie bole nerwowe, tak, że mi nawet pisać trudno. Kończę więc . . . *J. Hanusz.*“

Wagon salonowy dla króla kolejowego. Dla amerykańskiego króla kolejowego, Jay Gould, budowany jest obecnie wagon salonowy złożony z 5-ciu przedziałów: salonu, garderoby, oszklonego przedziału do wyglądania, kuchni i małego gabineciku. Salon, który zajmuje największą część wagonu, budowany jest z drzewa cytrynowego i dębowego; okna w gotyckim stylu oprawne są w drzewo mahoniowe a szyby szlifowane. W salonie znajdować się będzie bibljoteka, biurko, duży stół do wysuwania, krzesła i kanapa, nadto piękne włoskie rzeźby i freski na suficie. Podłoga przykryta zostanie grubym dywanem. Drzwi prowadzące do dalszych części wagonu ozdobione będą francuskiemi rzeźbami i lustrami i zawieszone zewnątrz bogato haftowanemi portjerami a cztery srebrne lampy oświetlać będą salon. Inne oddziały przeznaczone do użytku króla kolejowego odpowiadają urządzeniem salonowi, są również wykonane z drzewa najdroższego gatunku i mogą w ciągu nocy być zamienione na dwie sypialnie ze wspaniałemi łóżkami z drzewa cytrynowego. Sufit oszklonego przedziału zrobiony jest z czarnego mahoniu. Budowa tego wagonu kosztować będzie przeszło 26.000 dolarów.

Wyższa statystyka. Jedno z pism angielskich oblicza na podstawie kalendarza gotajskiego, że na jednego księcia religji katolickiej przypada 17 1/2 księżniczek, u protestantów zaś stosunek ten jest jeszcze mniej pomyślny dla dam, albowiem płeć brzydka do pięknej ma się, jak 1 do 21. Niewesoła perspektywa dla dostojnych kandydatek do małżeństwa.

List z Afryki. *Kurjer Warszawski* otrzymał od p. Janikowskiego z Fernando-Poo pod datą 20go czerwca list, z którego podajemy kilka ustępów: „W oczekiwaniu na parowiec, który ma nas zabrać do Gaboonu, kreślę małą wiązankę wrażeń, zebranych w Fernando-Poo. Pierwszeństwo należy się dawnemu przyjacielowi, S. Rogozińskiemu. O pół godziny drogi od miasta leży olbrzymia plantacja, zwana od imienia dawnego właściciela Gazulia, obecnie Santa Maria. Plantacja ta przeważnie drzew kakaowych zajmuje 50 hektarów dobrej ziemi, ponieważ jednak p. Gazulia, zwinąwszy dom handlowy, przeniósł się od dawna do Hiszpanji, plantacja pozostawała na łasce czasowych dozorców. Dozorcy owi tylko część plantacji eksploatowali, pozwalając reszcie zarastać chwastem. Do plantacji prowadzi z miasta piękna aleja drzew mangowych, druga aleja przecina samą plantację, a trzecia biegnie ku morzu.

Otóż tę to posiadłość nabył w roku zeszłym Rogoziński i energicznie zabrał się do przyprowadzenia jej do porządku. Trzydziestu ludzi oczyszcza grunt, a część zajęta jest wyrobem cegły, gdyż znalazła się wybornie nadająca się do tego glina. Ponieważ dotąd cegła sprowadzana jest z Anglji i cena jej wynosi z transportem przeszło 30 rs., produkowanie jej tu na miejscu w obec coraz większego zapotrzebowania może być przedsiębiorstwem bardzo zyskownem. Rogoziński, nabywszy w mieście dom, otworzył do wspólki z jednym z dawno tu zamieszkałych Hiszpanów, p. Hieronimem Lopez, faktorję, która również pomyślnie się rozwija. Rogozińskiemu Fernando-Poo zawdzięczać będzie rozwinięcie się swego przemysłu. Inni, zachęceni przykładem i powodzeniem naszego rodaka, niewątpliwie wezmą się także do pracy.

Na zewnętrzny pozór miasta, owę ciszę, jakby martwotę zupełną, dużo wpłynęła amnestja, udzielona deportowanym po ostatniem powstaniu Kubańczykom. Było ich 150, prowadzili oni w mieście małe handelki, pozakładali plantacje tytoniu, wyrabiali doskonałe cygara. Po otrzymaniu w roku zeszłym amnestji, trzy czwarte ogólnej ich liczby odpłynęło z Fernando-Poo i niestety, znaczna ich część nie ujrzała więcej ojczyzny, o której zawsze marzyła. Widocznie zbyt nagła zmiana klimatu i pożywienia oddziałała na nich zabójczo. Umierali na parowcu, a niektórzy, wysadzeni na wyspy kanaryjskie, tam życie zakończyli. Reszta powróciła na Kubę — cząstka zaś pozostała dobrowolnie na Fernando-Poo.

Obecnie mamy porę deszczową. Ulewa nawiedza nas prawie codziennie, rzadko kiedy i to na parę godzin zaledwie, zabłyśnie słońce. Ściśle rzecz biorąc, w tym roku nie było prawie wcale suchej pory, deszcze z pewnemi przestankami lały ciągle.

Jest tu kilkunastu misjonarzy Hiszpanów. Przełożony ich, Per Raminrez, bardzo energiczny i wykształcony człowiek. Prowadzą oni szkołę miejską męską. Drugą szkółkę żeńską, zarządzają zakonnice.

Dzień Bożego Ciała, jak wszędzie tak i u nas uroczyście był obchodzonym. O 5. po południu wyruszyła procesja. Pochód rozpoczynały zakonnice i kilkanaście uczennic; dalej kilku chłopów czarnych, poubieranych w ponsowe i białe [illegible], następnie księża. Tuż za baldachimem postępował jeden z braciszków, grając na trąbie. Wydobywał on z niej bardzo głośne lecz na nieszczęście fałszywe tony. Za tym trąbiącym księdzem szedł komendant, oficerowie, biali mieszkańcy, po bokach kilku marynarzy. Policjant z bębnem bił weń z całej mocy i dumnym się zdawał z tego, że jego muzyka górowała nawet nad śpiewami. Zamykał procesję tłum czarnych elegantów i elegantek. Wszystkie damy przystrojone były w czarne suknie, kapelusze, z parasolkami, w pończochach i bucikach na wysokich korkach (w zwyczajne dnie buciki się chowa i chodzi boso, lub nakłada przydeptane pantofelki). Widok tych improwizowanych „ładies“ i dżetnelmenów“ robi bardzo komiczne wrażenie, typ bowiem brzydki, tusza nadmierna, szczególniej u kobiet, wcale nie zgadzają się z wytwornym strojem. A przytem zewnątrz elegancja, w gruncie zaś zamiłowanie do brudu — oto ich cechy.

Ale odbiegam od przedmiotu. Na procesji widziałem bardzo wielu kimnanów i robotników z innych plemion. Ci ostatni, chociaż nie chrześcianie, z powagą postępowali w tłumie, niosąc świece i przypatrując się z zaciekawieniem „dżudżu“ białych.

Bruksela w roku 1888. Nie zabraknie rozrywek stolicy Belgji w przyszłym roku; sezon latowy 1888 roku szeroko wynagrodzi brak atrakcji, na który się słusznie skarżą Brukselczycy w obecnej chwili. Administracja wielkiego konkursu międzynarodowego zamierza uorganizować obok znacznej wystawy produktów wiedzy i przemysłu, nadzwyczajną całość rozrywek i uroczystości celem zabawienia licznych cudzoziemców po zwidzeniu wszystkich osobliwości wielkiej wystawy. — Już są na ukończeniu układy z pułkownikiem Goby, który sprowadził na obecną wystawę amerykańską w Londynie trupę czerwono-skórnych z Comboys i meksykańskich Wakersów. Szczepy te, które w Anglji wywołały tak żywe zajęcie, znajdą również jak w Londynie i w Brukseli obszerne pomieszczenie, gdzie występować będą publicznie ze swemi popisami. Ćwiczenia zręczności (Tobaganing) i góry lodowe (rosyjskie), któremi się z pasją bawią młode Miss, znajdą zastósowanie 1888 roku w Brukseli. Hippodrom paryski zgłosił się już i zamyśla urządzić cyrk 110 metrów długości, w którym cała paryska trupa dawać będzie świetne swe przedstawienia konne i pantominy wielkich rozmiarów. Do artystów Hippodromu przyłączy się sławny profesor magnetyzmu Torsi w towarzystwie Miss Lucy, celem robienia doświadczeń w olbrzymiej klatce lwów. W wydziale węgierskim urządzoną zostanie obszerna restauracja z napojami i potrawami krajowemi z usługą węgierską w malowniczych strojach narodowych. W tymże zakładzie w urozmaiconych koncertach będzie się dawać słyszeć jedna z lepszych trup cygańskich, wykonywając najrzadsze utwory z muzyki węgierskiej tak oryginalnej i tak sympatycznej. Zawiązane zostały także stosunki z Madrytem celem sprowadzenia następnie krajowców wysp filipińskich. Wszystko to nieznane dotąd w naszych stronach bez wątpienia zwróci na siebie nadzwyczajną uwagę. Są do przewidzenia rozmaite inne rozrywki, jak na przykład puszczanie się balonami, kierowanemu w powietrzu, lecz są to na razie projekta, których urzeczywistnienia spodziewać się można wkrótce. W każdym razie sezon brukselski w r. 1888 będzie nadzwyczaj świetny.

Obłąkania dostał nagle na placu Marjackim onegdaj o godz. 6. wieczorem urzędnik pocztowy A. R. Chorego odwieziono do domu.

Samobojstwo. Czeladnik szewski Mikołaj vel Ferdynand Fall, rodem ze Lwowa, lat 36, obwiesił się onegdaj w pomieszkaniu przy ulicy Smoczej l. 10. Śmierć jego spostrzegła kochanka jego Ahafia Fedorów, wszedłszy o pół do 3. po południu do mieszkania samobójcy, zastała drzwi zamknięte zewnątrz za pomocą haka, a otworzywszy je, zobaczyła nad łóżkiem obwieszonego na haku, przymocowanym do sufitu. Falla odcięto natychmiast, do życia go jednak nie zdołano przywrócić. Przyczyną samobójstwa była podobno niechęć do życia.

Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się przedwczorajszej nocy na kolei północnej cesarza Ferdynanda, w pobliżu stacji Oderberg. Konduktor odbierając bilety, poślizgnął się przypadkowo i spadł ze stopni wagonu tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie rany i nader silne potłuczenie. Zachodzi niebezpieczeństwo życia.

Z Izby sądowej.

Praga 4. sierpnia.

(*Nieudałe oszustwo*).

Dziś rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Józefowi Korabowi zamieszkałemu na „Weinberge“ w Pradze, dysponentowi firmy Emanuel Löster tamże, o usiłowane oszustwo na szkodę państwowego skarbu względnie banku dla krajów koronnych (Länderbank).

Według motywów oskarzenia rzecz przedstawia się jak następuje: Dnia 7. czerwca 1887 r. otrzymał bank dla krajów koronnych pieniężny list z deklaracją na 52.000 złr. Urzędnik banku oglądnął list w obecności listonosza i przekonawszy się, że ani koperta ani pieczęcie nie są naruszone, podpisał recepis wspólnie z zastępcą naczelnego kasjera Wodraszką. Następnie skonstatowano jaka suma jest na kopercie deklarowana, poczem w przytomności kilku funkcjonarjuszów banku list otworzono. Z wielkiem zdziwieniem znaleziono w liście zamiast deklarowanej kwoty fragment francuskiej gramatyki, owinięty starannie w płótno wojskowe i zaopatrzony pieczęcią również nienaruszoną.

Po ożywionej wymianie telegraficznych depesz między adresantem i adresatem, zarząd Länderbanku uwiadomił o tym wypadku wiedeńską dyrekcję policji, która natychmiast odniosła się do policji w Pradze. Skutkiem policyjnych poszukiwań było aresztowanie Koraba.

Sledztwo zarządzone w tej sprawie wykazało, że Korab przystąpił do dzieła po całorocznych przygotowaniach i że on włożył do koperty zamiast pieniędzy wspomnianą gramatykę, jak to wynika z zeznań świadków. Dalej po dokładnem zbadaniu koperty okazało się, że Korab naruszył ją bardzo zgrabnie, oczywiście przed opieczętowaniem, i w ten sposób chciał zwrócić podejrzenie na urzędników poczty.

Józef Korab wypiera się imputowanego mu przez prokuratora czynu.

Śledztwo tymczasem wykazało, że Korab jeszcze przeszłego roku udawał się listownie do rozmaitych towarzystw finansowych i banków wiedeńskich z zapytaniem, pod jakimi warunkami przyjęłyby na lokację kapitał, wynoszący 40.000 złr. Niektóre, między niemi Länderbank, dały odmowną odpowiedź, inne ofiarowały 3—3½ od sta. Korab odpisał Länderbankowi, że właśnie do niego ma zaufanie i zawiadomił go, że pośle na drugi dzień 46.000 złr. Rzeczona suma nie nadeszła jednak, a oskarzyciel publiczny sądzi, że wówczas Korab cofnął się przed zbrodnią, którą popełnił obecnie po całorocznym namyśle.

Jutro to jest 5. bm. zapadnie wyrok.

Telegramy „Dziennika Polskiego.”

Kraków 6. sierpnia. U Antoniego Budiłowicza głośnego z procesu Olgi Hrabarowej, agitatora panslawistycznego przybyłego z Rosji, odbyła policja rewizję. Nakazano mu natychmiast wyjechać.

Lend 6. sierpnia. O godzinie 5. rano przybył cesarz Franciszek Józef. Stanąwszy w hotelu Schaubingera zabawił tam kilka godzin, poczem przed godziną 10. rano wyjechał powozem do Gasteinu.

Sofja 6. sierpnia. Książęca eskorta otrzymała właśnie rozkaz udania się z muzyką do Ruszczuku, gdzie oczekiwać ma dalszych instrukcyj.

Belgrad 6. sierpnia. Rząd zakazał ze względów rzekomo formalnych dalszego wydawnictwa niemieckiego dziennika *Belgrader Lloyd*, który miał popierać politykę Garaszanina.

Paryż 6. sierpnia. *Gaulois* donosi, że Anglja rozpoczęła na nowo rokowania z Francją celem porozumienia się w kwestji egipskiej.

Wiedeń 6. sierpnia. Ostre wystąpienie „Köln. Zt.“ przeciw Francji spowodowało początkowy spadek kursów. Groźba podniesienia cła od zboża przyczyniła się do spadku kursu papierów transportowych. Po zamknięciu notowano: Kredyty 281 50, akcje kolei Staatsbahńskiej 229·75, węgierską złotą rentę 100·62.

Buda-Peszt 6. sierpnia. W domu posła sejmowego Jakobffego, przy ulicy Królewskiej zawalił się ganek na drugim piętrze, na którym znajdywali się kasjer Bondy z żoną i 18 letnią córką. Płyty kamienne przebiły pierwsze piętro i cała rodzina wleciała do piwnicy. Bondy został ciężko ranny, zaś żona i córka poniosły śmierć na miejscu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Jana Mittiga.